



# Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

V NIEDZIELA WIELKANOCNA

28.04.2024

Nr 6(124)/2024

[www.parafijasienica.vxm.pl](http://www.parafijasienica.vxm.pl)

## EWANGELIA (J 15, 1-8)

*Jezus powiedział do swoich uczniów: «Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który go uprawia. Każdą latorośl, która nie przynosi we Mnie owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czyszczeni dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was będę trwał. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeżeli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie*

*trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto nie trwa we Mnie, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. Potem ją zbierają i wrzucają w ogień, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, to proście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami».*

## KOMENTARZ

Ten fragment zawiera jeszcze jedno powiedzenie „Ja jestem”, lecz tym razem zwraca uwagę zarówno na Jezusa: „Ja jestem krzewem winnym”, jak i na uczniów: „wy – latoroślami”. Terminologia „Ja jestem/wy jesteście” podkreśla żywy i nierozłączny związek między Jezusem, a jego wyznawcami. Kilka miejsc w Starym Testamencie określa Izrael zarówno jako winnicę Boga, jak i jako Boży krzew winny. Tutaj krzewem winnym jest Jezus i Jego wyznawcy, odnowiony Izrael. Najściślej zjednoczenie z Ojcem czyni Jezusa najbardziej urodzajnym krzewem winnym, w odróżnieniu od Izraela, który często odchodzi od Boga, narażając się tylko na to, że go „zniszczy dzik leśny”. Uczniowie otrzymują swą tożsamość przez to, że krzew winny wybrał ich, aby stali się jego urodzajnymi latoroślami, tak jak Izrael otrzymuje swą tożsamość jako wybrany przez Boga na Jego lud. Uczniowie są ostrzeżeni, aby nie okazywali się niewiernymi jak Izrael, jeżeli nie chcą być oddzieleni od Jezusa i wrzuceni do ognia. Tekst skupia się bardziej na

latoroślach przynoszących owoce niż na tych, które owocu nie przynoszą. Jak Bóg zasadził i pielęgnował Izrael jako winnicę wybraną, tak samo pielęgnował Jezusa, krzew winny, a w szczególności Jego latorośle, uczniów. Działanie Boga skierowane jest ku uczniom/latoroślom, nie ku krzewowi winnemu: Bóg oczyszcza latorośle, które przynoszą owoce, aby dawały więcej owoców. Oczyszczenie stanowi integralną część zabiegów prowadzących do obfitego owocowania. Jest bolesne i osobiste. Nie można polegać na oczyszczeniu innego czy powiedzieć: „Jezus został oczyszczony dwa tysiące lat temu, więc ja dzisiaj nie potrzebuję już oczyszczenia”. Uczniowie Jezusa nie mogą być osobnikami skartłowaciami. Im bardziej jest się żywym i aktywnym w krzewie winnym, tym bardziej potrzebuje się oczyszczenia.

*(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000, s. 1350-1351)*

## LAUDACJA ANDRZEJOWI SACERDOTUSOWI JUBILATOWI DEDYKOWANA

Reverendissime ac illustrissime Domine

Ażeby w próżne gadulstwo nie popaść, w rozpamiętanie niepohamowane języka nie runąć, kolokwialnie wodolejstwem zwane, spisać postanowiłem tę laudację albo może lepszego i bogatszego i skrzętego się znaczeniami słowa używając eulogię ku uczczeniu jubilatnego sacerdotusa, który brzemię nieliczne niesie na swoich barkach, pięćdziesiąt lat ministrem Boga i ludzi się poczuwając i w taki wiek poważny się w istocie wpisując. Eulogia zaś z języka greków mądrych znaczy zarówno mowa gładka, pochlebstwo, ale też pochwała

szczodra i hojna, rzetelna, bez umizgów i nieszczerých podchodów i dyplomatycznych zabiegów, kręactwa i kuglarstwa, co dzieje się często, kiedy o hierarchiczne puste głowy chodzi. I taką niech pozostanie rzetelną i trzeźwą pochwałą. Jubilat rzeczony Chruszcz Andrzej pontifex – budowniczy mostów łączących Boga i ludzi, ale też i ludzi ze sobą ku sobie w służbie Pańskiej i ludu spracowanego śląskiego przepędził lat pięćdziesiąt. Brzemię kaptańskie i słodkie i gorzkie zarazem na barki mu włożono 11. IV 1974 roku. A gdzie on nie ministrował, gdzie nie fungował, szlaki Śląska przemierza-

jąc, zawsze gotów wyzwaniom nowym czoła stawiać. Oto i mapa peregrynacji kapłańskich naszego niestrudzonego wędrowca i szafarza boskich tajemnic oraz rozdawcy łask boskich. Najsamprzód były Siemianowice Śląskie – Michałkowice, dalej Ruda Śląska – Nowy Bytom, a potem Jedłownik k. Wodzisławia. Wreszcie bliżej nas już zawędrował, bo na Osiedle Karpackie w Bielsku – Białej. Potem nakazano mu budować kościół pod Szyndzielnią pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli. Wreszcie bezpiecznie wylądował w Bielsku – Białej Mikuszowicach Krakowskich w parafii pod wezwaniem św. Barbary. Tam też losy kapłańskie zetknęły nas ze sobą. Tam długie lata przepędził, parafii proboszczując. Tam też zrodziła się decyzja, by na czas spoczynku zasłużony odejść, innym zostawiając miejsce i czas do działań stosownych.

Siły jakoweś wyższe wmieszać się nieuchronnie musiały w to, że jubileum krągłe przypadło nam świętować i wenerować w sam dzień Pontifeksa najwyższego Jezusa Chrystusa, który ustanowił wszystko co z posługami kapłańskimi się wiąże. Ulegając współczesnej predylekcji do obliczania wszystkiego i w działaniach arytmetycznych się nurzając liczymy pilnie, iż pięćdziesiąt lat to 600 miesięcy, te zaś zmieniamy na 18.250 dni, zaś te już o zawrót głowy się przyprawiając przekształcamy na 438.000 godzin. A minut, sekund ile by to było? Dotykamy liczb zawrotnych wpisanych w jedno życie. A jak przełożyć na setki i tysiące jednostek czasu to, co czasowi się wymyka, ponad czas wyrasta, bo wydestylowane w wieczność i w ducha dziedziny wkracza? Jakimi wartościami mierzyć setki i tysiące godzin konfesjonatu, sprawowania Eucharystii, głoszenia kazań? I tu pogubić się nam przychodzi, jednakże powadze jubileuszu zadość czyniąc.

W końcu lat pięćdziesiąt to pół wieku. Kawał czasu zamienionego na wierność i trwałość. Jubilat jawi się nam bliskim, bo ma słuch i wolę skierowaną ku instancji najwyższej, co wszelkie hierarchie ziemskie przekracza. Tych ziemskich słuchał ile trzeba, nie więcej, ale zmysł słuchu kierował dalej i tamtymi z tamtej rzeczywistości dyrektywami się kierował. Ten może rys charakteru znaczący i głęboki eulogia odsłonić winna. On wie, przed kim zginać kolana należy a przed nikim innym czynić się tego nie godzi. Mało chyba jubilatów (pięknie wiekowo doświadczonych) znajdziemy (przesądzać nie śmiem absolutnie), którzy nigdy się nie skompromitowali. Tańca godowego wokół hierarchów nie uprawiał. Zawsze z dystansem i krytycznym wyczu-

ciem. Może dlatego często lekceważony i pomijany. Zostawmy to teraz.

Nie chcemy przecie, aby eulogia stoczyła się w pochlebstwo. Ale rzetelności zadość trzeba uczynić. Jubilat jawi się nam w całej swojej okazałości jako człowiek na wszystkie pory roku stosowny, zawsze gotów poradzić, zawsze pod ręką, zawsze do dyspozycji. Pytamy, czy nie dopełnił czego, co w jego byciu człowiekiem i kapłanem było zapisane? Pewnie tak. Jak każdy z nas grzechu pierwotnego zranienie niesie. Ale wie, że naprawiać błędy trzeba, że wciąż reperować różne defekty i braki należy, że pozować na doskonałą istotę jest szczytem hipokryzji i ślepoty egzystencjalnej i buty szatańskiej. Świadom grzeszności ludzkiej natury, wyrozumienie miał ogromne dla siostr i braci, czym zawsze sobie wielki szacunek zjednywał i akceptację, jawiąc się jako pasterz czuły, nigdy nachalny, uciążliwy czy ciężki. Wiedział, że grzeszni są wszyscy, zatem solidarnie musimy siebie wspomagać, a nie pozować na istotę nie z tego świata, jakiegoś pół – boskiego arbitra elegantiarum i mędrka, co rozumy wszelkie pozjadał. Gdyby nam przyszło wskazać na jubilata rys charakteru zasadniczy, taki, który go zdecydowanie określa i sprawia, że z nikim pomylić go nie zdołam, powiedzieć trzeba bez zająknięcia: prostota. Co się zawiera w tej postawie tak rzadkiej a bezcennej? Zaiste to prostota pozwala widzieć, jak rzeczy się mają, bez retuszu i podbarwień. To ona pozwala na sąd rzetelny i twórczy. Są nasi parafianie, a nie tylko nasi, ale i z parafii poprzednich, którzy cenią sobie wielce sądy z prostoty Jubilata płynące, a wyrażone w homiliach i kazaniach. Ale ona (prostota) w jeszcze innym wymiarze bycia Jubilata daje o sobie znać. Skoro już hierarchicznie naznaczone są relacje kapłańskie – a niektórzy mówią, że cały Kościół jest hierarchiczny – (co dla niektórych mentalnych i eklezjalnych sadystów i masochistów daje szczególne pole popisu), to można tym bardziej przenieść na relację między proboszczem i wikarym moc hierarchicznych relacji. I tu zdziwienie i zaskoczenie niemałe nas czeka. Oto ani odrobiny hierarchicznego dystansu nie znajdziemy w relacjach między nim jako proboszczem a wikariuszami zacnego jubilata. Dobry jak ojciec i otwarty jak przyjaciel. Raczej mąż wyrozumiały i bliski niż hierarchiczna figura woskowa. To też jawi się jako godne wyświeślenia.

Patronem cnego jubilata jest św. Andrzej Bobola, człowiek wielkiego umysłu i serca. I dynamicznego działania. Zamęczony na śmierć przez ludzi chorych

i zwyrodniałych. Skórę mu darto pasami. Pewnie nie raz popatrzyli sobie w oczy nasz Jubilat i święty jezuita. Na szczęście udziałem Andrzeja z Zabrzega nie stał się los Andrzeja Boboli, ale pewnie dużo mu zawdzięcza, skoro kapliczkę kunsztowną mu wystawił. Niech to zostanie między nimi.

Taka jawi się nam sylwetka Jubilata bez osłodeń, bez zbytniego patosu. Jeśli już w eulogii tej jaki patos był, to serdeczny i szczerzły, to uczuciem podbar-

wiony. Różne są bowiem patosy. Jak pisał mistrz Konstanty Ildefons Gałczyński:

Jest patos wielkich uczuć, patos szczerzły  
I jest patos blagiński – środek na wymioty.

Jubilacie. Będą jeszcze pewnie wyrażać różni ludzie różne życzenia i pochwały. Ja powiem na koniec krótko: Quod bonum, felix faustum fortunatumque sit tibi.

ks. Leszek Łysień

## TRZECIEGO DNIA ZMARTWYCHWSTAŁ

Wiara w Zmartwychwstanie stanowi fundamentalną prawdę wiary, bez której nie ma mowy o chrześcijaństwie. Zakwestionowanie faktu Zmartwychwstania Chrystusa byłoby zakwestionowaniem Chrześcijaństwa. Św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian stwierdza, że „... jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1Kor 15, 14-15). Pozostaje pytanie czym, dokładnie jest fakt Zmartwychwstania i dlaczego jest taki ważny?

Najstarszy tekst kanoniczny (wchodzący w skład Pisma Świętego) który mówi o tym, że Jezus powstał z martwych wbrew pozorom wcale nie pochodzi z jednej z czterech Ewangelii. Tam znajdujemy opisy już ukształtowanej wiary pierwszego Kościoła. Żeby natomiast odczytać relację najstarszą trzeba sięgnąć do św. Pawła i Jego listu, do Koryntian który powstawał już około roku 50. Czytamy tam następującą relację: Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam głosiłem... Bo inaczej na próżno byście uwierzyli. Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim Apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży... (1Kor 15, 3-8).

Warto zwrócić uwagę na przynajmniej dwa fakty które podkreśla autor listu.

Po pierwsze Chrystus rzeczywiście umarł na krzyżu, został pogrzebany i Zmartwychwstał. Nie może być co do tego najmniejszych wątpliwości. Nie ma tu żadnej

mistyfikacji, żadnego podstępu. Jest to kluczowa sprawa wobec początkowych spekulacji mówiących o tym, że Chrystus jedynie zapadł w jakiś rodzaj omdlenia, z którego następnie się wybudził. Aby Zbawienie mogło się dokonać Chrystus musiał przejść przez bramę śmierci i ją pokonać. Tym właśnie jest Zmartwychwstanie i w tym zawiera się jego sens.

Po drugie. Po wyjściu z grobu Chrystus objawia się swoim uczniom a także wielu świadkom, którzy mogli potwierdzić, iż rzeczywiście powrócił i to nie jako duch, ale w fizycznym ciele. Ten fakt bardziej szczegółowo opisują już Ewangelię z których wiemy, że wielu było ludzi, którzy widzieli Jezusa po Zmartwychwstaniu, rozmawiali z nim, spożywali posiłki, i mogli go dotknąć.

Chociaż relacje ewangeliczne, jeśli się w nie wczynać, przekazują też jeden fakt, który może wydać się intrygujący. Mianowicie niemal zawsze spotkanie ze Zmartwychwstałym wiąże się z początkowym nierozpoznanie Go. Tak jest w przypadku Marii Magdaleny, apostołów zmierzających do Emaus i wielu innych. Dlaczego zatem, skoro Chrystus Zmartwychwstał w ciele, nie zostaje rozpoznany przez swoich najbliższych? Otóż jest to ciało fizyczne, ale przemienione w jakiś sposób emanujące boskością Zbawiciela. Mówią teologowie, że Chrystus po Zmartwychwstaniu jest Ten sam, ale nie Taki sam. Na pewno wymyka się wszelkiemu naukowemu poznaniu, zmysłom wzroku, dotyku. Aby zobaczyć Jezusa Zmartwychwstałego trzeba czegoś więcej, trzeba więzów Miłości (Maria Magdalena poznaje Go, kiedy zwraca się do niej po imieniu), ale potrzeba też wiary (uczniowie poznawali Go po łamaniu Chleba, a więc w Eucharystii). Nawet Tomasz, któremu wydaje się początkowo zabrakło w jakiejś mierze tych elementów i Chrystus pozwolił mu się dotknąć, ostatecznie nie polega na kontakcie fizycznym, ale od razu składa wyznanie wiary: Pan mój i Bóg mój. W tym wymiarze Chrystus Zmartwychwstały zjawia się również i dzisiaj, nam współczesnym chrześcijanom daje

się bowiem poznać przez Miłość nadprzyrodzoną oraz w Eucharystii, która jest Jego Ciałem i Jego Krwią.

Przeżywając czas Wielkanocny pamiętajmy zatem że Chrystus, który dla nas umarł i Zmartwychwstał jest rzeczywistością namacalną, doświadczalną i bardzo konkretną dostępną dla każdego z nas. Podobnie jak

w czasach apostoelskich również i dziś, żeby Go spotkać trzeba pogłębić swoją wiarę i starać się patrzeć oczyma Miłości. Jeśli w ten sposób spróbujemy doświadczyć Mszy świętej na pewno spotkamy Go i rozpoznamy po łamaniu chleba.

ks. Rafał Dendys

## HISTORIA MUZYKI – POCZĄTKI WIELOGŁOSOWOŚCI

Sam fakt istnienia w dawnych czasach śladów wielogłosowości nie mógł rozstrzygnąć o jej przełomowym znaczeniu w rozwoju europejskiej kultury muzycznej. Z pewnymi jej formami spotkaliśmy się już w starożytności. Mimo to ani w okresie antyku, ani na różnych terytoriach pozaeuropejskich wielogłosowość nie wykazywała tendencji ewolucyjnych, pozostając stale na jednakowym poziomie.

W muzyce europejskiej, głównie w kręgu cywilizacji zachodniej, musiały działać w pewnym momencie impulsy, które skierowały ją na tory stałego intensywnego rozwoju. Ten moment jest możliwy do chronologicznego ustalenia. Przypada na IX wiek, o czym świadczą źródła historyczne, mianowicie wiadomości o uprawianiu muzyki wielogłosowej przekazane przez angielskiego filozofa Scota Eriugę (830-90) i francuskiego teoretyka, Hucbalda z St. Amand (ok. 840-930). U obydwu wspomnianych teoretyków średniowiecznych spotykamy terminy odnoszące się do wielogłosowości, co wskazuje, że w tym czasie przyjęła ona określoną formę. Są to *organicum melos* i *organum*.

Według Eriugę *organicum melos* powstaje ze współdziałania głosów zróżnicowanych jakościowo i ilościowo pod względem rytmicznym i interwałowym, opartego na regułach zabezpieczających naturalny wyraz poszczególnych tropów, czyli *toni ecclesiastici*. Bardziej szczegółowy opis *organum* przedstawił Hucbald. Podstawowym współbrzmieniem jest u niego kwarta wykorzystana głównie w ruchu paralelnym. Nie

był to wyłączny środek techniczny, gdyż Hucbald dopuszczał również współbrzmienie oktawy, kwinty, tercji, sekundy unisonu. Traktaty Hucbalda informują o dwóch podstawowych elementach struktury wielogłosowej. Są to *vox principalis*, czyli głos podstawowy, oraz *vox organalis* - głos dokomponowany. W niedalekiej przyszłości *vox principalis* otrzyma nazwę tenor (od *teno* = trzymam), ponieważ na nim opiera się wielogłosowa kompozycja.

W XI wieku pojawia się nazwa *diaphonia* w związku ze zróżnicowaniem zasad kompozytorskich. Guido z Arezzo wyróżnił dwa rodzaje *diaphonii*: *modus diaphoniae durus* i *modus diaphoniae mollis*. Pierwszy oznaczał proste paralelne organum kwadratowe, drugi inne bardziej rozwinięte formy, głównie o zróżnicowanej strukturze interwałowej.

Przedstawione przez Guidona z Arezzo rodzaje *diaphonii* wskazują, że między IX a XI wiekiem dokonywał się proces melodycznego usamodzielnienia się głosów. Wiązał się on ze sposobem ich prowadzenia. Z początkiem XII wieku zależność ta jest w pełni uświadomiona, czego dowodzi stanowisko *Johannesa Affligemensis*. Teoretyka ten wskazywał na konieczność prowadzenia głosów ruchem przeciwnym, co oznaczało zapoczątkowanie nowego okresu w rozwoju muzyki wielogłosowej. Jest to ważny moment, gdyż właśnie w tym czasie kończy się wstępny okres rozwoju europejskiej wielogłosowości i rozpoczyna nowa epoka.

oprac. Michał Hudziak

## BÓG I HIOB – POWTÓRKA PRZED MATURĄ

Już za kilkanaście dni młodzi ludzie, abiturienti szkół średnich, przystąpią do egzaminu dojrzałości. Wśród tzw. pytań jawnych, które obowiązują na egzaminie ustnym, udostępnionych od dłuższego czasu, znajdują takie: *Człowiek w obliczu cierpienia. Omów zagadnienie na podstawie znanych Ci fragmentów Księgi Hioba. W swojej odpowiedzi uwzględnij również wybrany kontekst.*

Trzeba dokładnie przedstawić losy Hioba i jego zaufanie Bogu.

Poszukując utworów o podobnych treściach, warto

zapoznać się z wierszem podlaskiego poety, Bogdana Białka, z nowego tomu *Ostatni Hiob: ...we śnie/ ostatniemu Hiobowi/ ukazał się Bóg/nie miał formy/nie był pustką/ boisz się mnie Hiobie/spytał/ jakże miałbym się ciebie bać/skoro żyję wśród tych/którzy się ciebie nie boją/ dlaczego mówisz do mnie/ moim głosem/nawet głos chcesz mi Panie/odebrać/ mówię do ciebie/twoim głosem/patrzę twoimi oczami/niesiesz mnie na Twoich nogach/ bo idziesz tam/gdzie cię poprowadzę/ tylko ręce masz wolne/Hiobie/ tylko ręce/są twoje...*

Kim jest ostatni Hiob? To człowiek współczesny,

który wiele przeżył, przemyślał swoje życie. Jego głos jest jednocześnie swoim i Boga. Wiele w nich rozważań filozoficzno-religijnych. Hiob był – a może jest – cierpiętnikiem – bohaterem różnych utworów (np. A. Kamieńskiej: *Hiob* czy Zb. Herberta: *Pan Cogito opowiada o kuszeniu Spinozy*) Wzajemne pytania, które Bóg zadaje Hiobowi a bohater Bogu, wskazują na ich partnerstwo. Tylko jeden głos pyta o sprawy ostatecznej wzajemności (np. Hiob: *jakże miałbym się ciebie bać/skoro żyję wśród tych/którzy się ciebie nie boją/* czyli tych, którzy się nie czują strachu przed Stwórcą lub lekceważą Go). Bóg odebrał Hiobowi nawet głos (*dlatego mówisz do mnie/ moim głosem/nawet głos chcesz mi Panie/odebrać/*), jednak prowadzi go za sobą (*bo idziesz tam/gdzie cię poprowadzę* – wers prawie ewangeliczny). Jednak Bóg zostawia Hiobowi ręce, aby mógł działać, przytulać, zabijać?

Pisał w wywiadzie wybitny prozaik, Wiesław Myśliwski: *Ręce ludzkie są bardzo interesującą częścią ciała/.../ Po rękach można bogaciej odczytać drugiego człowieka. Mówią więcej niż oczy./ ...Sztuka malowania ręk jest jedną z trudniejszych.*

Warto przyjrzeć się dwóm znanym obrazom. Rembrandt van Rijn (wiek XVII) maluje *Lekcję anatomii doktora Tulpa*, tam ręce służą edukacji, poznaniu ludzkiego ciała dla dobra przyszłych pokoleń. Zaś na suficie Kapli-

cy Sykstyńskiej (1517) Michał Anioł pokazał *Stworzenie Adama*. Ręce Boga są pełne siły, umięśnione, twórcze, sięgają w stronę rąk człowieczych, delikatnych słabością, pełnych piękna i subtelności w oczekiwaniu przyszłego działania. Można mówić, myśląc o bohaterze drugiego obrazu, że człowiek *jest w dobrych rękach*, a Bóg ożywiając człowieka *trzyma rękę na pulsie*.

Historia Hioba jest nieśmiertelna. Dotyczy wszystkich czasów i każdego człowieka. Nawiązując do tragedii II wojny światowej, Anna Kamieńska napisała: *Nie umarł Hiob /nie rzucił się pod pociąg/ nie zdechtł za drutami/ nie wywiął go komin/ rozpacz nie dobiła/ dźwignął się ze wszystkiego/ z nędzy brudu/ świerzbu samotności...*

*Hiob którego usta były/ wymowne jak pluszcząca ulewa/ kiedyś się wadził z Bogiem/ o swój kąsek życia/ Czemu umilkłeś/ gdy ci oddał wszystko/ życie zdrowie bogactwo/ prawie drugie szczęście/ Czemu nie krzyczysz teraz/ Spokorniałeś jak morska trawa/ Ucichłeś jak kamień na piasku/ Jakoś spode łba patrzysz/ półgębkiem gadasz...* (Powrót Hioba).

Prócz losów Hioba tegoroczni maturzyści poznali też fragmenty Pieśni nad Pieśniami, Apokalipsy, Księgi Koheleta, Księgi Rodzaju, Ewangelie – dla pogłębienia wiedzy o Biblii i wewnętrznego bogactwa.

Joanna Gawlikowska

## RELACJE MIĘDZYLUDZKIE: TOLERANCJA CZY PRZEBACZENIE?

*O Boże, jak hojnie rozlane jest miłosierdzie Twoje, a wszystko to uczyniłeś dla człowieka. O, jak bardzo musisz kochać tego człowieka, kiedy Twa miłość tak czynna dla niego. O Stwórco mój i Panie, wszędzie widzę ślady Twej ręki i pieczęć Twego miłosierdzia, które otacza wszystko, co jest stworzone.*

Św. Faustyna (Dz. 1692)

Przytoczony tekst jest fragmentem pochodzącym z Dzienniczka siostry Faustyny. Analizując treść, dochodzimy do wniosku, że Boże Miłosierdzie może być dostrzegane na co dzień, lecz wszędzie i zawsze tam, gdzie możliwe jest przebaczenie i wzajemna tolerancja.

W dalszej części Apostołka Bożego Miłosierdzia wyraża uwielbienie i podziw dla Stwórcy, posługując się jakże znakomitymi sformułowaniami: *Uwielbiam Cię za wszystkie dzieła rąk Twoich, w których mi się ukazuje tyle mądrości, dobroci i miłosierdzia. O Panie, rozsiateś tyle piękna po ziemi, a ono mi mówi o piękności Twojej.*

Dlaczego w tym miejscu i czasie wspomnienie sekretarki Bożego Miłosierdzia: Otóż miesiąc kwiecień w sposób szczególny zapisał się w życie Faustyny, gdy

kiedy przebywała jeszcze w zakonie, miały miejsce wydarzenia związane z jej ślubami wieczystymi, a dokładnie 30-tego kwietnia roku 2000 została zaklasyfikowana w poczet świętych przez papieża Jana Pawła II.

Zarówno życie jak i działalność świętej sprawiały, że wiele osób było zafascynowanych jej życiorysem. Do tego grona należał pisarz i krytyk literacki Ernest Bryll, który zmarł 16-tego marca obecnego roku. Poeta początkowo podchodził do objawień jak do czegoś niezbyt polegającego na faktach, a zarazem całość tych przekazów kategoryzował jako pewnego rodzaju folklor religijny. Natomiast z upływem czasu kwestia oceny uległa zmianie w miarę wczytywania się w treść Dzienniczka, na łamach którego Faustyna przekazywała swoje relacje z Panem Jezusem. Spowodowało to wręcz zafascynowanie lekturą o przekazie religijnym. Ponadto do tej zmiany zapatrywań na całokształt dialogu zakonniczy z osobą świętą, miał zdecydowany wpływ kontaktów autora *Golgoty Jasnogórskiej* z osobami z całego świata, zainteresowanymi tymi zagadnieniami, kiedy to przebywał w Irlandii jako ambasador RP w tym

kraju. Fakt ten uzmysłowił mu to, że jeśli ta zakonnica z Polski wywołuje zainteresowanie w świecie to znaczy, że jakiś zrębek prawdy musi tego dotyczyć. Ponadto Ernest Bryll uważał, że: *Wedle sprawiedliwości nie zasługujemy na nic, ale miłosierdzie daje nam szansę.* Poza tym jego rozważania polegały na tym, że: *wypełnia się coś, co przekracza tak zwaną normalną logikę świata – nielogiczność tej miłości i miłosierdzia i tego, że Bóg jest zakochany w człowieku jakąś obłąkańczą miłością.*

Poeta dzielił się wrażeniami z czytelnikami, przekazując w pełni odczucia w trakcie czytania książki autorstwa siostry Faustyny. Po lekturę tą sięgnął po obejrzeniu filmu, którego producentem był Marian Terlecki, a w roli głównej wystąpiła Dorota Segda. Zwierzył się, że podczas czytania odnosił wrażenie, że ma do czynienia z bardzo głębokim przesłaniem. W trakcie udzielonego wywiadu stwierdził, że: *Jezus mnie nawet trochę zdenerwował, bo ją tak męczył, a mógł przecież wybrać sobie kogoś innego, który by to szybko załatwił. A przez to, że wybrał Faustynę, to orędzie nie miało żadnych szans.*

Jak wiemy los, a zarazem wyrok boski spowodował, że kult Bożego Miłosierdzia został rozpowszechniany nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Pisarz nie krył się ze swoją wiarą i otwarcie mówił, że postacią, która bardzo na niego wpłynęła była siostra Faustyna. Do wyróżnień literata w dziedzinie religijnej, zalicza się otrzy-

manie dyplomu i medalu określającego go jako Przyjaciela Jasnej Góry. Odznaczenie to miało miejsce w związku z prezentacją albumu *Tam bije serce Twoje*, która odbyła się w sierpniu 2011 r. Motto jego życia zostało przekazane słowami: *I że cud nie w tym tylko, żeby mieć nadzieję w Bogu, lecz Boga do siebie przekonać.*

Siostra Faustyna Kowalska swoim życiem udowodniła jak ważne jest, aby umieć przebaczać, a także odnosić się z tolerancją wobec innych. Niejednokrotnie doświadczyła sytuacji poniżania i krytykowania jej osoby przez inne siostry zakonne, gdyż wykonywała najprostsze prace w zakonie, które mogły wzbudzać niedocenywanie, natomiast ona uwielbiała, te czynności, wykonywała jej z pasją, a poza tym dostarczały jej wiele radości.

Zarówno siostra Faustyna, jak inni święci Kościoła katolickiego wraz z bratem Albertem wszystkie swoje sprawy zawierzali Bogu, odnosząc się z wielkim zaufaniem do wszelkich wyroków boskich.

Święty Albert Chmielowski głosił światu taki przekaz: *Wszystko, i to co małe, i to co wielkie, należy zdawać na Opatrzność Bożą z całym zaufaniem i pewnością, bo dobry Bóg obmyśla nawet najdrobniejsze szczegóły. Nawet zło, które Pan Bóg dopuszcza, aby je w dobro przemienić- za to też powinien być uwielbiony.*

Z tym to przesłaniem pozostajemy podbudowani wiarą i nadzieją.

oprac. Bogusia Wieczorek

## WYDARZYŁO SIĘ...

W piątek 5.IV podczas mszy św. o godz. 18.00 Biskup Janusz Mastalski udzielił Sakramentu Bierzmowania młodzieży naszej parafii.



14.IV po raz kolejny odbyła się parafialna Słodka Niedziela – zebrane fundusze przeznaczone zostały na opłacenie prac związanych z przeniesieniem śmietników na Nowym Cmentarzu.

21.IV obchodziliśmy odpust ku czci św. Jerzego. Tego dnia kazania głosił i przewodniczył sumie odpustowej ks. dr Robert Pochopień.



Nie wiadomo czy istniał. A jeśli tak, na pewno miał na imię inaczej.

Legenda mówi, że był rzymskim legionistą. Pierwszy z cesarzy pod którym służył – Marek Aureliusz – bardzo go lubił. Nie bez powodu. Trwały wojny z Markomanami (przez „eM”, nie pomyliłem się – to było plemię, które zawojowało część dzisiejszych Czech, potem ruszyło na Rzym, aż w końcu osiadło w Bawarii). Wojnom towarzyszyła dramatyczna susza. Dopóki Ekspedyt nie pomodlił się o deszcz. Niebiosa nie tylko zesały ożywcze potoki na ziemię, ale jeszcze gromami wykończyły paskudnych Markomanów. A potem przyszedł kolejny cesarz – Dioklecjan. Nie lubił chrześcijan, jak komarów. I zaczął ich tysiącami zabijać. Śmierć nie ominęła także Ekspedyta.

Bo Ekspo był chrześcijaninem. Podobno w dniu gdy miał przyjąć chrzest o poranku sfrunął do niego diabeł w postaci wrona (albo przypełzył jako wąż – to wersja alternatywna) i uśmiechając się począł go namawiać, by odłożył chrzest do jutra. Ekspedyt się zdenerwował, rozdeptał dziada krzycząc „dzisiaj”! I w ten sposób stał się patronem spraw przewlekłych, zwłaszcza sądowych oraz wzorem, by nie odkładać do jutra, tego co należy zrobić dziś. Choć inni są przeciwnego zdania i mówią: co masz zrobić dziś – zrób jutro, a co masz zrobić jutro – odłóż na pojutrze – będziesz miał dwa dni wolnego.

Wszystko to średnio trzyma się kupy. Hagiografowie mówią, że doszło z czasem do pomyłki w przepisywaniu lub przekazywaniu imienia zacnego męczennika, który nazywał się Elpidios (od greckiego „elpis” czyli „nadzieja”). Faktycznie imię Ekspedyt pojawia się dopiero w XVII wieku w nieco zabawnych okolicznościach. Podobno jakieś pobożne zakonnice poprosiły biskupa czy nawet papieża o relikwie jakiegoś świętego mę-

czennika. Parę dni później nadeszła przesyłka z napisem „Expédit” – co mogło oznaczać, że zawartość jest gotowa, skompletowana i jej dostawę należy przyspieszyć bez zwłoki. W każdym razie adnotację kurierską miały nabożne niewiasty odczytać jako imię męczennika, którego zacne szczątki były w środku i tak się narodził kult.

Jest on dość egzotyczny. Pojawia się w Ameryce Południowej, a chyba najżywszy jest na wyspie *La Réunion* – 700 km na wschód od Madagaskaru na Oceanie Indyjskim (to zamorski departament Francji). Podobno tutaj też dotarła onegdaj paczka z relikwiami i napisem „Expédit”. Na wyspie są setki kapliczek Ekspedyta – w niektórych przypadkach bez głowy, gdyż ta została strącona przez porywczuch tubylców, gdy Ekspedyt odmówił wystuchania jakiejś prośby. W większości z nich posążki świętego są na wszelki wypadek za kratowanymi drzwiczkami. I wszystkie kapliczki bez wyjątku są całe pomalowane na jaskrawo czerwono.

W ogóle Ekspedyta przedstawia się, jak depcze wronę ze wstążką z napisem „cras” – co znaczy „jutro” i onomatopiecznie odnosi się do wronich odgłosów – a w rękę trzyma krzyż z napisem „hodie” czyli „dziś” (krzyż w czasach Dioklecjana nie był jeszcze symbolem chrześcijaństwa, ale co tam). To nawiązanie do legendy o przyspieszeniu – nomen omen – Ekspedytowego chrztu. Z racji tego „już, teraz, dzisiaj” przyzywają Ekspedyta także studenci w czas sesji. Oczywiście chodzi o to, żeby udało się zaliczyć egzaminy w pierwszym terminie – dziś – a nie jutro czy potem, w ramach jakichś poprawek albo komisów.

Istniał czy nie, Ekspedyt czy Alpidiusz – najważniejsze, żeby nie odkładać. Chyba, że chodzi o pieniądze na czarną godzinę.

## UŚMIECHNIJ SIĘ!

- Czy oskarżony przysięga mówić prawdę i tylko prawdę???
- Przysięgam...
- Co oskarżony ma w takim razie do powiedzenia ???
- Wysoki Sądzie przy ograniczeniach które zostały na mnie właśnie nałożone, to raczej nic.

\*\*\*

Sędzia pyta powódkę o wiek, ona odpowiada: dwadzieścia dwa i parę miesięcy.

- No to ile tych miesięcy
- No chyba sto osiemnaście.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

## OGŁOSZENIA – V NIEDZIELA WIELKANOCNA – 28.IV

1. Słowo Boże na dzisiejszą niedzielę odsłania niezwykłą tajemnicę obecności Chrystusa, który jednoczy się z człowiekiem tak mocno, że zamieszkuje w naszym wnętrzu. Tę znamiennej rzeczywistość wyraża wspólne

zjednoczenie, wzajemne „zamieszkanie” Boga w człowieku i człowieka w Bogu. Stąd uzasadniona jest Chrystusowa zachęta: *wytrwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę*. Te słowa potwierdzają fakt, że prawdziwa

miłość jest tylko tam, gdzie to wzajemne obdarowanie sobą ma charakter trwały, gdzie nie chodzi o chwilowy kaprys czy zauroczenie, lecz o taką postawę, która wyraża całkowite oddanie się sobie. Trzeba dziś o tym mówić często i zdecydowanie, ponieważ współczesna kultura straszliwie zbanalizowała miłość i coraz rzadziej traktuje się ją jako wzajemny dar z siebie, obejmujący całego człowieka i całe jego życie.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 29. IV – święto św. Katarzyny Sieneńskiej, dziewicy i doktora Kościoła, patronki Europy; w środę, 1. V – wspomnienie dowolne św. Józefa, rzemieślnika. Modlimy się o błogostawieństwo dla każdej ludzkiej pracy, pamiętamy o tych, którzy tej pracy zostali pozbawieni. Na godz. 15.00 zapraszamy na Mszę św. w intencji strażaków. W tym dniu rozpoczynamy nabożeństwa majowe;

w czwartek, 2. V – wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła; w piątek, 3. V – uroczystość NMP Królowej Polski. Msze święte jak w niedzielę. Z racji uroczystości nie obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych; w sobotę, 4. V – wspomnienie św. Floriana, męczennika.

3. W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. W pierwszy piątek spowiadamy przed Mszami świętymi. W pierwszą sobotę odwiedźmy chorych od godziny 8.00. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii. W środę i czwartek kancelaria nieczynna.

4. We wtorek, 30. IV, z bazyliki Matki Bożej w Hałcnowie wyruszy diecezjalna piesza pielgrzymka do sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach.

## INTENCJE MSZALNE 29.IV. – 5.V.2024

### **PONIEDZIAŁEK – 29. IV**

- 18.00** 1) w intencji Anny z okazji urodzin o Boże błogostawieństwo, opiekę Matki Bożej, zdrowie  
2) + Andrzej Repelewicz (od Aurelii, Marii i Łukasza Kotkiewicz)  
3) + Krystyna, Waldemar Wątroba, ++ rodzice, rodzeństwo

### **WTOREK – 30. IV**

- 7.00** + Antoni Kajstura (od rodziny Bratek z Komorowic)  
**18.00** 1) + Marta Dobrzańska (2 roczn. śmierci)  
2) + Józef Gańczarczyk (od rodziny Putek)

### **ŚRODA – 1. V**

- 7.00** + Jarosław Król (10 roczn. śmierci), Ludwika, Michał Ważka, Eugenia Miklar  
**15.00** Msza św. w intencji strażaków  
**18.00** 1) + Alicja Kłaptocz (od koleżanki Ireny Mendroch)  
2) + Irena Grońska (od Małgorzaty i Bogusława Stolarczyk)

### **CZWARTEK – 2. V**

- 18.00** 1) + Zofia, Bronisław Chojnaccy  
2) + Stanisław Żebrowski (od rodziny Kuczkowskich)  
3) + Aleksander Pajor (od sąsiadów Rusin, Suchy, Greń, Szymański, Pilorz)  
5) + Jerzy Faruga (od rodziny Rucki)

### **PIĄTEK – 3. V – UROCZYSTOŚĆ NMP KRÓLOWEJ POLSKI**

- 7.00** 1) + Artur Drobnik (od rodziny Krupa ze Szczyrku)  
2) + Marianna Wala (od Krzysztofa z rodziną)  
**8.30** 1) + Bronisław Jachniak (od rodziny Lorek, Kukła, Biela)  
2) + Kazimierz Kupiec (od VIII Róży Męskiej Ró-

zańcowej)

3) + Marta Pietras (od Zbigniewa Szimke oraz Agaty Szimke – Mendrek z rodziną)

- 10.00** 1) + Tadeusz Gamrot (od rodziny Garmysz)  
2) + Kazimierz Iskrzycki (od rodziny Kawa, Kuś, Brela, Pawłowska)  
3) + Leopold Wajzman (od sąsiada Józefa Smolorza)  
**11.30** 1) + Maria Pajor (od Stanisławy i Mariana Pajor)  
2) za Parafian  
3) + Józef Gibas (od dawnych przyjaciół i współpracowników lekarzy Weterynarii)  
**17.00** 1) + Maria Skowron (od wnuczki Anny z Arturem)

### **SOBOTA – 4. V**

- 7.00** 1) w intencji czcicieli Matki Bożej  
2) + Irena Kuczkowska (od przyjaciółki Wandy Repelewicz)  
**18.00** 1) + Emilia, Józef Pinkas, syn Kazimierz, wnuczka Mariola, ++ z rodziny  
2) + Sławomir Cul (roczn. śmierci), rodzice, teściowie

### **VI NIEDZIELA WIELKANOCY – 5. V**

- 7.00** 1) + Romuald Bożko, rodzice Janina, Franciszek  
2) + Dorota Jancarczyk (od rodziny Pilch, König)  
**8.30** 1) + Anna Wrożyna (od Danuty i Daniela Kolasa)  
2) + Maria Strzelczyk (od rodziny Gach i Zamarski)  
**10.00** 1) w intencji Dominiki o Boże błogostawieństwo, zdrowie, opiekę Matki Bożej  
2) + Anna Jończy (12 roczn. śmierci)  
**11.30** 1) ROCZEK  
2) + Gertruda, Władysław Łaciak, Krystyna, Alfons Greń, Ewa Klemens, dwóch mężów  
**17.00** + Maria, Roman Śliwka